Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 36

KRAKÓW 2 września 1934 R.

CENA 20 GR.
ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Matka Najświętsza — według obrazu Domenico Morelli.

Słowo w sprawie „domów parafjalnych“

„Dzwon Niedzielny” często umieszcza bardzo ważne artykuły, nad którymi nie wolno przechodzić do porządku dziennego, lecz trzeba je oświetlać, nad nimi się zastanawiać i przedmioty w nich omawiane wykonywać. Takimi są tematy p. S. Radziwanowskiego i Ks. Wł. Wargowskiego w Nr. 33. Pierwszy z nich pisze o potrzebie domów parafjalnych a drugi o muzyce kościelnej i zasadach organisty.

Najprzód chcę podzielić się z czytelnikami uwagami praktycznemi odnoszącemi się do domów parafjalnych, a później napiszę o organistach.

Słusznie nazwał p. Radziwanowski najważniejszem pytanie; skąd wziąć środki na budowę domów parafjalnych? Rzecz bowiem sama ma bardzo wielu zwolenników, bo bez domu na pracę oświatową, na godziwą zabawę, na bibljotekę nie można w dzisiejszych stosunkach współ-

działać z akcją katolicką, lecz wybudowanie domu dostosowanego do postępu kulturalnego w nowszych czasach napotyka na wielkie przeszkody: brak gotówki, zapału, poświęcenia i zrozumienia **ducha czasu**.

Ośmielam się naprzód podać do wiadomości czytelników, jak wybudowałem dom parafjalny w Bachowicach. Jako proboszcz wyczerpany pracą i przyciśnięty wiekiem (72 lat) postanowiłem wybudować domek z dwoma pokoikami i kuchenką, w którym mógłbym spokojnie przepędzić ostatnie chwile życia jako emeryt. Wtedy to błysła mi myśl szczęśliwa: a gdyby tak przyczepić swoje mieszkanie do wielkiego domu jak jaskółka buduje swój domek pod strzechą wieśniaczej chaty. Wtedy w tym budynku byłaby ochronka, sala na zebrania dla młodzieży starszej i scena na przedstawienia. A co najważniejsze, że doczepię kapliczkę, w której będzie mieszkał P. Jezus w Najśw. Sakramencie. Szczyt pragnień dla kapłana — starca!

Ogłosiłem swoje zamiary publicznie w kościele po kazaniu i zachęciłem młodzież i gospodarzy do współpracy. Młodzież zawiodła, lecz dopisali gospodarze bo zwieźli bezpłatnie materjał na budowę domu parafjalnego.

P. Bóg pobłogosławił zamiarom i pracy. Pragnienia urzeczywistnione. SS. Serafitki prowadzą ochronkę, młodzież gromadzi się na odczyty, akademje, daje przedstawienia na scenie, o jakiej nie marzą nawet miasta mniejsze.

Książę Metropolita przy sposobności wizytacji kanonicznej poświęcił kaplicę i dom parafjalny. Zamianował pomocnika dla proboszcza i wysłał go z temi słowami zachęty: Jedź Księże pracuj, pomagaj Ks. Proboszczowi, bo Bachowice „to drugi Lisków“.

Cóż ja na to mam odpowiedzieć jak tylko Panu Bogu za wszystko podziękować słowami psalmisty: „Nie nam Panie, nie nam, lecz imieniu Twemu daj chwałę“, i o ile sił starczy piórem pozwól służyć Tobie Boże i Ojczyźnie. A teraz dla zachęty dla emerytów słów kilka.

Są kapłani, są świeccy Panowie i Panie, które kochają wieś i chcą resztę życia spędzić w spokoju wśród pól i lasów i służyć radą i doświadczeniem ludowi — Niechże zaufają Panu Bogu, że wspomoże ich usiłowania i rozpoczną budowę domów parafjalnych. Ks. Proboszczowie i Nauczycielstwo poprze swym wpływem wasze ideały, a podpisany przyjedzie na miejsce i doda otuchy w tych kryzysowych czasach, bo dla pracujących dla dobra ogółu w Imię Boże nie ma kryzysu.

Ks. Gołba Franciszek (Bachowice).

OD REDAKCJI. Artykuł powyższy zamieszczamy jako wstępny, ponieważ sprawę budowy Domów Katolickich (Parafjalnych) uważamy za rzecz nadzwyczajnej wagi dla rozwoju Akcji Katolickiej w parafji.

Na Niedzielę piętnastą po Świątkach

Ewangelja: (Łuk. VII. 11—16).

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami: i że Bóg nawiedził lud swój.

Cud przez swoją nadzwyczajność jest doraźnem świadectwem wszechmocy Bożej, czy go Bóg dokonywuje bezpośrednio, czy za przyczyną świętych, czy przez ręce sług swych żyjących na ziemi. Trzeba nam pamiętać, że święci i dzisiaj żyją między nami. O iluż to znanych nam może osobiście, a niedawno zmarłych (jak O. Rafał Kalinowski, Brat Albert, X. Markiewicz i inni) czynią się starania, by ich wynieść na ołtarze do publicznej czci. Cud nie jest wyłącznym wskaźnikiem potęgi Boga. Dzieła bowiem Boże, które nas otaczają, są daleko potężniejsze niż niejeden cud. Przez częste jednak z nimi stykanie się, bo w nich, jak w Bogu, „żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy:“ Dziej. Ap. 17, 28., dla wielu powszednieją. Nie działają one na człowieka, który ma oczy, a nie widzi, ale wieluż, umiejących patrzeć, do Boga doprowadziły i uświęciły! Myślący, gdy widzi dzieła, szuka mistrza, a do ślepych i głuchych duchowo stosuje Duch św.: „spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia bo niemasz, ktoby uważał w sercu“. Jerem. 12, 11. Cud więc nawet dla ślepych i głuchych wobec Boga zaświeci na kształt błyskawicy mocą Bożą.

Cuda jednak były częstsze w początkach chrześcijaństwa. Dlaczego? Bo nie cuda są zwyczajnym środkiem zbawienia, lecz przepowiadanie: „A szedłszy przepowiadajcie...“ Mat. 10, 7. „Kto uwierzy“ i szafowanie św. Sakramentów: „i ochrzci się, zbawion będzie”. Marek 16, 16. Św. Grzegorz, papież tak o cudach rozumie, przytoczywszy słowa Jezusowe: „A cuda tym, co uwierzą, te towarzyszyć będą: w imię moje czarty będą wyrzucać; nowymi językami będą mówić; węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocnych ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą“. Marek 16, 17.., pisze: „Czyliż bracia moi, dlatego, iż tych znaków nie czynicie, — macie się obawiać, — że nie macie wiary? (A cuda tym, co uwierzą, te towarzyszyć będą...). Ależ te (cuda) były konieczne w początkach Kościoła. Aby dla wiary narastała liczba wierzących, musiała być podkarmiana cudami“. Wiara Chrystusowa zapuszczała korzenie w świecie zgangrenowanym przez pogaństwo; Ewangelja była „żydom zgorszeniem a Grekom głupstwem” 1 Kor. 1, 23., chrześcijan uważano za coś najgorszego, co należało tępić, bo zagrażało ich bogom z kamienia i z drzewa, czy z kruszcu. (Byliby przyjęli Rzymianie Jezusa za Boga, bo ich już mieli w panteonie (miejsce dla zasłużonych) 30.000, jeden więcej byłby im obojętny, i tak z tych bogów nic sobie nie robili, ale Jezus był Bogiem, który nie znosił innych bogów koło siebie i żądał posłuchu). Toteż dawano wyznawców Boga-Jezusa na żer dzikim zwierzętom, topory w rękach katów nie rdzewiały i t. p. Cuda musiały ich utwierdzać, że Ewangelja, „jest mocą Bożą” 1 Kor. 1, 18, a „mądrość świata tego głupstwem jest u Boga“. 1 Kor. 3, 19. Dalej mówi św. Grzegorz: „I my, gdy posadzimy drzewa, dopóty wody dolewamy (korzeniom), dopóki nie widzimy, że się już w ziemię przyjęły: i gdy już raz korzeń umocniły, podlewanie ustanie. Tak też Paweł (Apost.) mówi: „A przetoż języki (dar mówienia językami bez nauki; tak samo i inne cuda) nie są na znak wiernym: ale niewiernym”. 1 Kor. 14. 22). Hom. 29 in Ewang.

Błogosławmy dobroć Bożą w ratowaniu „głuchych i ślepych“ przez cuda, i sami w świetle ich utwierdzajmy wiarę swoją do miary: „Bo zaprawdę powia-

dam wam, będziecie li mieć wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze: „Przejdź stąd tam“, a przejdzie. I nic niepodobnego wam nie będzie“. Mat. 17, 19. „Jeślibyście mieli wiarę... rzeczecie temu drzewu... Wykorzeń się, a przesadź się w morze, a usłucha was“. Łuk. 17, 6. To nie są słowa wypowiedziane na wiatr, święci je w czyn wprowadzali. P. Jezus każe się żydom uczyć wiary ze swych cudów: „chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom: „Jan 11, 38. Cuda nie są jednak zwyczajnymi sposobami pomnażania wiary: „Jeśli Mojżesza i proroków (zakonu Bożego) nie słuchają, ani, by też kto z martwych powstał, nie uwierzą“. Łuk. 16, 31., lecz wyznawanie wiary i praktykowanie jej, unikanie grzechów, zwłaszcza nieczystych: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga (tu na ziemi wiarą) oglądają“, a przedewszystkiem modlitwa o wiarę: Panie „przymnóż nam wiary“. Łuk. 17, 5. Nie zaniedbujmy daru wiary, bo „bez wiary niepodobna się spodobać Bogu“. Żyd. 11, 6.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

2 września niedziela Stefana kr.
3 „ poniedz. Izabeli
4 „ wtorek Rozalji m.
5 „ środa Wawrzyńca Just.
6 „ czwartek Zacharjasza proroka
7 „ piątek Błog. Melchiora Grodzieckiego m., Reginy p.
8 „ sobota Narodzenie N. M. P. (M. B. Siewna).

Zawód nauczyciela.

Zdawałoby się, że nie może być nic bardziej urzędowego bardziej »komiśnego«, aniżeli budynek szkoły z jego prostemi pustemi korytarzami, klasami urządzonemi szablonowo i suchą martwą salą rekreacyjną. A jednak... a jednak zawsze, gdy kaprys przypadku zaprowadza mnie na progi jakiejkolwiek szkoły, owiewa mnie wrażenie czegoś miłego i dawno zapomnianego. Wyrazy napisane na tablicy i nawpół starte mokrą, brudną gąbką, szeregi ławek i pulpitów, katedra nauczyciela, wszystko porusza jakieś swojskie wspomnienia, ukryte gdzieś w kąciku serca, a nadewszystko wzrusza ten zapach kredy i atramentu, właściwy tym wszystkim przybytkom gorzkich początków nauki. Jaki to zapach? Jest to zapach młodości. Przypomina on nam ciężkie i zarazem jasne, niezapomniane czasy, kiedy »dwója« zapisana w dzienniku mogła przyprawić nas o usiłowane samobójstwo, a w odwecie — lada ruch na ulicy: straż pożarna, oddział wojska, procesja pogrzebowa i t. p., tłumnie gromadził przy oknach, powodował zainteresowanie, burzliwą radość, śmiech i t. p. Złote, niezapomniane czasy. A ten dorosły, poważny człowiek (zwykle w okularach) był najczęściej przyczyną naszej radości lub smutku, wesołości, przygnębienia lub dumy. Przypominam sobie drobny a doniosły fakt, który zdarzył się wiele, wiele lat temu, a pozostał w pamięci na całe życie. Jeden z profesorów zadał nam pytanie, w czem każdy z nas widzi **szczęście**, i jakiego szczęścia by chciał. Kiedy wymieniliśmy wszystkie rozkosze życia, ładne konie, podróże zagranicę, powodzenie i nawet zdrowie, powiedział nam na ostatku.

— Wszystko to jest niczem. Szczęście jest w **czystem sumieniu.**

Rozważałem jego słowa bardzo długo, przez szereg lat, i całe życie mi wykazało, że ten profesor miał rację.

Gdyby, więc, każdy nauczyciel przypomniał sobie czasy, kiedy sam był uczniem i wszystkie mądre, szlachetne, prawdziwe słowa, które zapadły mu głęboko w duszę od czasów wczesnej młodości, gdyby wszystkie te słowa rozsiewał dalej — w te dusze zgromadzone przed nim na ławkach uczniowskich, myślę, że dużo dobrego plonu zebrałby z tego posiewu.

Zawód nauczyciela jest ciężkim, odpowiedzialnym, lecz wdzięcznym i nad wyraz zaszczytnym. Generał niemiecki Moltke powiedział, że wojnę w r. 1870-m wygrał nauczyciel ludowy. Nie zebrał on, coprawda, ani orderów, ani pochwał w rozkazach dziennych, ale za to zebrał **zwycięstwo** samo, przez niego posiane w duszach jego wychowanków.

I oficer zawodowy zwycięża na wojnie tylko o tyle, o ile jest dobrym nauczycielem w czasie pokoju. Męstwo osobiste daje w wyniku przykład, niezawsze i nie przez wszystkich naśladowany; przykład waleczności porywa lecz — niestety — nie wszystkich... i tylko o tyle, o ile żołnierze poprzednio mieli dobrego nauczyciela i wychowawcę. Wspomnienie szkoły wojskowej, w której się wychowałem, kojarzy się we mnie ze wspomnieniem młodych marzeń rycerskich, z jakich zwierzaliśmy się wzajemnie w czasie wolnym od zajęć, ze wspomnieniem blasku bagnetów, dźwięku pobudki i nadewszystko słowa — **honor**, którem rozbrzmiewał każdy mur. I wielkimi czarodziejami mogą być ci, którzy mogą wyzyskać ten zapał młodości i kuć mężne charaktery z serc rozpalonych na czerwono.

Zawód nauczyciela jest źle opłacanym. Ale gdzie i kiedy bywają dobrze płatni ludzie **idei?** Nagrodą ich musi być wzniosła świadomość, że te perły ducha, które wkładają w dusze przyszłych obywateli i ludzi, nie mogą być mierzone ani po fornalsku na godziny, ani po kupiecku — na kilogramy. Te wartości również znajdą swoją ocenę: w oczach społeczeństwa, które musi czcić i szanować wychowawców swoich dzieci; w rezultatach pracy, albowiem to nie są »papiery« urzędowe wrzucane w końcu do kosza; znajdują one najwyższą ocenę we własnem, **czystem sumieniu**, o którem kiedyś powiedział mądry nauczyciel, że na niem polega szczęście, a co najważniejsze w oczach Tego, który widzi wszystko:

Szczęście — jest to rzecz przez wszystkich ludzi pożądana i adorowana, a nie zdobyta na ziemi przez nikogo. A przeto wielka wdzięczność należy się temu, kto wskazuje drogę do szczęścia na niebie, coprawda ciernistą i wąską, lecz prostą i niechybną. Tym człowiekiem opatrznościowym był w mojem życiu — nauczyciel.

S. Radziwanowski.

Którą drogą pójdę...?!

Czas wakacji letnich mija, termin zapisów do szkół średnich dobiega kresu, a liczna gromada młodzieży ze świadectwem ukończenia szkoły powszechnej, jak ów Herkules na rozstaju dróg, stoi niezdecydowana, którą drogą puścić się w życie.

Nęci i myśl o gimnazjum, ale niema tyle pieniędzy, a widmo nauki rzemiosła u majstra budzi często niesmak nawet u niejednych niesłusznie uprzedzonych rodziców, co pragną mieć swe dzieci za inteligentów.

Więc, co robić, pytasz?

Dobrą radę, praktyczną, a całkiem bezinteresowną dają ci twoi szczerzy i oddani przyjaciele — Salezjanie św. Jana Bosko w Kielcach.

Posłuchaj! Droga do znaczenia w społeczeństwie prowadzi nie tylko przez gimnazjum i uniwersytet, ale, wedle nowego ustroju szkolnictwa, także przez szkołę rzemieślniczo-przemysłową do liceum rzemieślniczego i politechnikę.

Chociaż masz nawet słabsze uzdolnienie, zyskasz w Salezjańskiej Szkole w Kielcach wykształcenie poziomu gimnazjalnego nowego typu, a zarazem solidne wyszkolenie fachowe w zakresie stolarstwa i krawiectwa.

Chcesz być w swej wiosce rodzinnej, czy miasteczku pionierem prawdziwej kultury stanu średniego, tak bardzo pożytecznego dla Państwa i potrzebnego dla potęgi ojczyzny, to zapisz się na ucznia Salezjańskiego Zakładu w Kielcach.

Chcesz, by rzemiosło na polskiej ziemi opanowały ręce chrześcijańskie — polskie, tego się nauczysz u Księży Salezjanów w Kielcach.

Chcesz być dzielnym przodownikiem umiejętnej pracy w organizacjach młodzieży i starszych, tego cię nauczą Salezjanie w Kielcach.

Chcesz poznać drogę życia prawdziwej radości, zapisz się

Prosimy o jaknajrychlejsze wyrównanie zaległej prenumeraty za „Dzwon Niedzielny“.

zaraz do Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł na ucznia.

Tyle dobrodziejstw ofiaruje ci Salezjańska Szkoła Rzemiosł w Kielcach razem z utrzymaniem za skromną opłatą 30 zł. miesięcznie.

Dla sierot całkiem biednych, ale wzorowych i wybitnie pilnych, zastosuje się dalsze względy.

Zatem korzystaj ze sposobności, bo ostatnia pora i zapisz się zaraz na ucznia Salezjańskiego Zakładu w Kielcach, przedkładając osobiście, lub pocztą następujące dokumenty: 1) metrykę chrztu, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności w zamkniętej kopercie od władzy duchownej, 4) świadectwo zdrowia od lekarza, 5) 1 fotografję.

Zgłoszenia o przyjęcie do Zakładu nadsyłać pod adresem: Dyrekcja Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł w Kielcach, ul. Piotrkowska 57. Uprasza się załączyć znaczek na odpowiedź.

Poznaj swój Kraj.

w Kruszwicy nad Gopłem.



Mysia Wieża w Kruszwicy nad jeziorem Gopłem.

Podług powieści kronikarzy na początku IX wieku Popiel I. objąwszy rządy w Polsce przeniósł stolicę z Gniezna do Kruszwicy, dzisiaj schludnego miasteczka wielkopolskiego leżącego kilkanaście kilometrów od Inowrocławia nad pięknem jeziorem Gopłem.

Historja mówi, że prastary gród kujawsko-wielkopolski Kruszwica owiany czarem legend i podań po raz pierwszy zapisany został na jej kartach w r. 1025. Wówczas to pierwszy chrześcijański władca Polski Mieczysław I. założył w Kruszwicy katedrę biskupią. Należy ona wraz z katedrą w Gnieźnie, kościółkiem św. Wojciecha w Krakowie i Rotundą św. Feliksa i Adaukta na Wawelu do najstarszych kościołów w Polsce. Po okresach burz dziejowych, których wiele przeciągnęło nad Kruszwicką katedrą grogroziła ona ruiną. Do restauracji przystąpili Niemcy starając się zetrzeć z niej piętno historji. Toteż niewiele do dziś dnia w tym kościele, będącym obecnie kolegjatą, pozostało z czasów świetności. Romańska chrzcielnica z XII wieku, cenne ornaty nićmi damasceńskiemi tkane, szereg starych tablic marmurowych, a na jednej z nich napis: „Przechodniu stań i zastanów się nad starodawnością i zmiennością rzeczy ludzkich. Tu spoczywają dwaj biskupi kruszwiccy, Wincenty i Andrzej Rzymianin, pierwszy z nich czwarty z kolei biskup, w 1055, drugi z nich, piąty z kolei biskup, w 1081, żyć przestali. Westchnij i powiedz sobie ileż to dowodów przemawia za starodawnością katolicką, ileż naleciałości heretyckie zabija. Pomnik ten wystawił miłością pobożną przejęty, ksiądz biskup włocławski i pomorski Wawrzyniec Gębicki w r. 1604".

Samo miasto mimo, że biskupstwo zostało z niego przeniesione po latach 200 do Włocławka, a stolica znacznie wcześniej, do Gniezna odgrywało jeszcze przez długi czas wielką rolę. Tutaj przecież, w tem mieście wstąpił na tron Piast, założyciel dynastji, która przez długie wieki władała Polską. Tutaj w Kruszwicy, oblanej pięknem jeziorem Gopłem, narodziło się państwo polskie. Tutaj z początkiem roku 1149 odbywał się wielki zjazd książąt Bolesława Kędzierzawego, jego brata Mieczysława, Ottona II, Fryderyka arcybiskupa magdeburskiego i innych celem zawarcia przymierza i zapewnienia sobie wzajemnej pomocy.

Tutaj wreszcie w r. 1230 miał miejsce fakt historyczny, który zaciążył nad dalszemi losami Polski. W Kruszwicy bowiem Konrad I. książę Mazowsza i Kujaw nadał powtórnie Krzyżakom ziemię Chełmińską.

Wielkie życie małego Człowieka.

W dniu 31 maja 1934 r. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarł ś. p. **Adam Wiktor Dudek**, Starszy Bractwa św. Anny przy kościele św. Mikołaja w Krakowie. Była to niezwykła postać, znana ogólnie w Krakowie z dzieł miłosierdzia i wzorowego życia, jeden z najstarszych ludzi w Krakowie, bo liczył 93 lata. Pragniemy Czytelników „Dzwonu" zapoznać z życiem tego patrjarchy starego Krakowa, gdyż było to życie pełne zasług i niezwykłego poświęcenia, mogące być dla każdego wzorem.

Urodził się ś. p. Adam Wiktor w r. 1840 w Wieliczce w dzień wigilji Bożego Narodzenia z bogobojnych rodziców z Prądnika Czerwonego. Matka Jego opuściła Prądnik przed zarazą cholery i schroniwszy się do Wieliczki tam powiła to dziecię, które w cztery lata później straciło ojca i matkę zmarłych również na cholerę. Wedle ówczesnych rad lekarskich nie wolno było pić wody tym, którzy tej zarazie ulegli, ś. p. Adam Wiktor 4-letnie chłopię wypił dużo wody z konewki i to go ocaliło. Umierająca matka błagalnym wzrokiem żegnała swoje maleństwo, naznaczyła na jego główce krzyż i te słowa mu powiedziała: Pamiętaj, byś tak żył, iżbyś mi wstydu nie przyniósł. — Utkwiły w sercu dziecka głęboko te ostatnie matczyne słowa. Pozbawiony rodziców, choć majątek posiadał, został oddany do rzemiosła, gdzie Go czekały trudy i poniewierka terminatora. Testament matki mimo niebezpieczeństwa młodości zachowywał wiernie, zwyciężył wszystko, tylko szlachetna Jego dusza bolała nad losem młodzieży kształcącej się bez opieki w rzemiośle. Siłę w niebezpiecznych dniach młodości znajdował w modlitwie, Mszy św., Spowiedzi i Komunji św., które często z prawdziwą pobożnością przyjmował. Wierną Jego służbę dla Boga i uczciwą dla ludzi Bóg dziwnie wynagrodził. Bo oto Jego Majster, u którego jako czeladnik pracował, zapisał Mu warsztat w przekonaniu, że nikt lepiej tym zakładem wyrobu powozów od ś. p. Wiktora kierować nie będzie.

A chwila tego zapisu była szczególna. Jak zwyczajnie co roku poszedł z pielgrzymką do Częstochowy. W tym czasie niespodziewana choroba jego majstra zakończyła się śmiercią, przed którą tenże zdołał zrobić testament i oddać warsztat ukochanemu swemu uczniowi, bawiącemu w Częstochowie. Z ambony w Częstochowie kaznodzieja ogłosił, że jeśli wśród słuchaczy znajduje się Adam Wiktor Dudek z Krakowa, niech wraca czemprędzej do domu, bo majster umarł i ostatnią wolą zapisał Mu majątek. Odtąd **przez 20 lat zrzędu prowadził z wdzięczności do Najśw. Matki Boskiej pielgrzymki z Krakowa pieszo do Częstochowy.** Gdy nadszedł **rok 1863** i wybuch powstania styczniowego, nie brakło w szeregach powstańców i gorącego patrjoty ś. p. Adama Wiktora. Jako majster kowalski przeznaczony został do zbrojowni. Lecz wkrótce aresztowany przez Austrjaków, posiedział cały rok u św. Michała jako więzień stanu.

Odtąd nie dał się porwać w wir polityki, poświęcił się wyłącznie dziełu miłosierdzia i pobożności. **Przez 60 lat był członkiem a potem przełożonym Bractwa św. Anny przy kościele św. Mikołaja.** Bractwo zawdzięczało Mu wiele. Zwłaszcza odznaczał się wielkiem zrozumieniem spraw Kościoła i posłuszeństwem dla praw Kościoła. Był wzorowym parafjaninem i ozdobą kościoła św. Mikołaja. Jako człowiek wielkiej i prawdziwej pobożności, szlachetny i uczynny był ogólnie szanowany. **Przez 60 lat był także czynnym członkiem i wizytatorem ubogich Arcybractwa Miłosierdzia.** Na tem polu zdziałał wiele dobrego, to też na wiadomość o Jego zgonie mógł p. Marjan Bartynowski, Starszy Bractwa uczcić Jego zasługi, jako człowieka wielkiego miłosierdzia, na którego współpracę w dziele miłosierdzia zawsze i wszędzie można było liczyć, jako człowieka niezwykłej



Piękny widok z Mysiej Wieży na jezioro Gopło, którego długość wynosi 25 km.



Widok z Mysiej Wieży na miasto Kruszwicę. Pierwsza wieża na lewo to zbór protestancki, na prawo kopuła nowowzbudowanego kościoła. W dali komin i zabudowania najwięk. w Polsce cukrowni.

Jeszcze Kazimierz Wielki zaopiekował się Kruszwicą. Zamek drewniany zamienił na murowany. Niedługo potem, bo już w drugiej połowie XV wieku, za czasów Długosza, Kruszwica tak podupadła, że niczem nie różniła się od wioski.

Dawniejsze swe znaczenie zawdzięcza Kruszwica położeniu nad jeziorem Gopłem, na którem rozwijała się pomyślnie żegluga handlowa. Wojny tamowały żeglugę, dlatego miasto podupadało. Zamek Kruszwicki przez długie lata był siedzibą starosty. Zniszczeniu uległ w czasie wojen szwedzkich. Już go nie odbudowano, bo następne wieki zapomniały o pierwszej stolicy Polski. Pozostała tylko ośmioboczna baszta zwana Mysią Wieżą, na której, jak mówi legenda, myszy zagryzły na śmierć zbrodniczego księcia Popiela II. Do wieży przypierają resztki ścian zamku.

Liczne wycieczki, które tu w porze letniej przybywają odbywają wędrówki do starej kruszwickiej kolegjaty, a następnie na Mysią Wieżę, skąd rozpościera się przepiękny widok na miasto i jezioro. Mysia Wieża, najstarszy zabytek Kruszwicy, spełniała podobno niegdyś rolę latarni morskiej, wskazującej drogę statkom handlowym żeglującym po wodach Gopła. *ak.*

W czyich rękach jest produkcja filmów?

Wezwana przez Ojca świętego do walki z filmami demoralizującemi, prasa katolicka całego świata zwraca uwagę na to, że źródłem prądu zniepraw ającego w wytwórczości kinowej jest okoliczność, iż cały przemysł i handel w zakresie »srebrnego ekranu« zagarnęli ludzie wrogo do etyki chrześcijańskiej usposobieni i celowo w duszę społeczeństwa zapuszczający jad demoralizacji. Żyd jest właścicielem i wytwórni obrazów i kinematografu, który je wyświetla; żyd jest między nimi pośrednikiem handlowym i bankierem finansującym lub ratującym w potrzebie te przedsię iorstwa; Żyd wreszcie jest na wszystkich stanowiskach, które decydują o tem, jaki ma być w interesie właścicieli »duch« filmu.

Kiedyśmy niedawno w artykule »Lampa zepsucia« ogólnikowo o tem mówili z okazji pisma Papieża domagającego

---

wiary i rzetelnej pobożności.

Na ostatnim opłatku Bractwa św. Anny w przemowie dałem wyraz niebezpieczeństwom, grożącym duszom i Kościołowi w dzisiejszych czasach. Ś. p. Adam Wiktor patrjarcha wśród nas, **liczył 93 lata**, a mimo tego wieku umysł miał zupełnie jasny, w te odezwał się słowa: X. Proboszczu i Wy kochani Bracia. **Nie bójcie się niczego. Ufajcie tylko Panu Jezusowi. wzajemnie się miłujcie, bądźcie ofiarnymi dla sprawy Bożej, a wszystko zwyciężycie.** I to był Jego testament, jaki nam na ostatniem wspólnem zebraniu zostawił.

Nad l sem **młodzieży rzemieślniczej'** opuszczonej, na taką poniewierkę i nieraz niebezpieczeństwa moralne narażonej, bolał bardzo. Sam nie mógł wobec warsztatu pracy tej rzeczy się poświęcić. Ciągle mówił: niemasz człowieka, oby go Bóg zesłał. Jakoż, gdy dowiedział się, że **malarz Adam Chmielowski** ima się tej pracy, wielce się ucieszył i z radością powtarzał: — „Znalazł się człowiek od Boga posłany, który w duchu św. Franciszka poświęci się temu wielkiemu dziełu". Nic przeto dziwnego, że był pierwszym, który zamysły dzisiejszego Brata Alberta pochwalał i wedle możności wielką ofiarnością rozpoczęte dzieło wspierał radą i pomocą materjalną. Nieraz **Brat Albert** przebywał w domu ś. p. Adama Wiktora, z nim się zaprzyjaźnił i zwierzał się ze swemi zamysłami, a w ś. p. Adamie miał oddanego sobie przyjaciela i druha. Te dwie dusze jedynie Bogu oddane i tylko chwałę Bożą na ziemi na celu w tem życiu mające bardzo dobrze się rozumiały. Opowiadają Bracia Albertyni, że gdy ich raz odwiedził zaprosili ś. p. Adama Wiktora na obiad, ale jeść co nie było. Zasiedli bracia wedle zwyczaju na ziemi, podano im miseczki, ale w miseczkach nic nie było. — Czemuż nie jecie? zapytał — Bo nic nie mamy. Już sklepikarka nam chleba dać nie chce, bośmy za ostatni nie zapłacili. Wyjął tedy ś. p. Adam 100 zł. reńskich dał braciom na zapłacenie chleba, podał im dukata złotego, którego zachowywał na czarną godzinę i w te odezwał się słowa:

— Co mam, to wam daję; oby wam odtąd nigdy chleba nie brakło.

I rzeczywiście od tej hojnej, z miłości Boga płynącej ofiary, nigdy odtąd braciom chleba nie brakło. Gdzie mógł wspomagał to Zgromadzenie, dzieło miłosierdzia dla najuboższych i najnieszczęśliwszych, cieszył się jego wzrostem i dlatego słusznie na kartach żałobnych wydrukowano, iż był **współzałożycielem Zgromadzenia Braci Albertynów.**

Po śmierci swej żony, Barbary z Dziurzyńskich, rodem z Bochni, zmarłej przed 40 laty, najwierniejszej towarzyszki życia, gdy już dla wieku pracować nie mógł, oddał majątek dzieciom, które Go bardzo kochały i szanowały. Sam zaś **poświęcił siły i pracę Siostrom Karmelitankom na Wesołej.** Przerobił im ogród, był ich doradcą, w czasie niedostatku starał się, aby mogły przetrwać i dziełu modlitwy i pokuty się poświęcać. Toż nic dziwnego, że Siostry wdzięczne uprosiły sobie, aby ciało Jego w kościele Karmelitanek było wystawione i stamtąd odbył się w dn. 2/6 b. r. Jego pogrzeb.

Dlatego też słusznie nad trumną ś. p. Adama Wiktora Dudka Prepozyt kościoła św. Mikołaja w Krakowie, **ks. dr. Juljan Gołąb** w kościele SS. Karmelitanek Bosych na Wesołej temi słowy żegnał tego wielkiego parafjanina: Zebraliśmy się, żałobni słuchacze, aby oddać ostatnią przysługę niepospolitemu człowiekowi, który przeżył lat wiele, a życie to Jego było wzorem, jaśniejące niezwykłą cnotą i poświęceniem dla chwały Bożej i dobra Kościoła. Można o życiu ś. p. Adama Wiktora w całem tego słowa znaczeniu powtórzyć słowa św. Pawła zapisane w liście do Rzymian: sprawiedliwy z wiary żyje. (Rzymian 1, 17).

Jesteśmy w okresie oktawy Bożego Ciała. Te prześliczne hymny ku czci Najśw. Sakramentu, dzieło wielkiego umysłu

się reformy obyczajowej w dziedzinie filmu, może niejednemu z czytelników wydało się przesadą powiedzenie, że tam wszystko jest w rękach żydowskich. Otóż żeby nie być gołosłownym, korzystamy z informacyj szczegółowych czasopisma katolickiego, wydawanego w Antwerpji, »L'Assaut«. Tam ze znajomością tajemnic zakulisowych przemysłu filmowego przytoczono nazwiska, które pozwolimy sobie na dowód naszego twierdzenia przytoczyć, jako wyjaśnienie, czy możemy oglądać inne w kinach obrazy.

Bywalcy kinowi, a któż dzisiaj nim nie jest w mieście wielkiem czy malutkiem, przypomną sobie z tego wykazu firmy i nazwiska. A więc słynna wytwórnia „Paramount" jest tak samo żydowską, jak koncern „Metro-Goldwyn-Meyer", własność Goldweina i Meyera. Niemiecki Żyd Juljusz Baruch, dziś nazywający się Laemmle, jest prezydentem „Universal Film Company" i dawno zapomniał, że pracował w branży odzieżowej, jak Żyd węgierski Wilhelm Fuchs, który powołał do życia „Fox Film Corporation", nazwisko w Ameryce zmieniwszy na Fox. Tam w Stanach Zjednoczonych niema wielkiej wytwórni filmowej nie w żydowskich rękach, a właściciele ich doszli do majątków na interesach nic z kinem niemających wspólnego, jak Miriam Abrams, główny akcjonarjusz „United Artists", na handlu gazetami a Adolf Zucker — „Famous Players Lasky Corporation" — skórami. To Ameryka. We Francji zaś lista Żydów, stojących na czele towarzystw filmowych, tak wygląda:

„Compagnie Indépendante de Distribution": dyrektor Metzger. „Compagnie Parisienne Cinématographique": dyrektor Robert Lévy, dyrektor artystyczny Edmond Roll. „Compagnie Ars-Film": dyrektor Simon Schiffrin. „Compagnie La Sidex": dyrektorzy Romain Pinès i Simon Schiffrin. „La Maison de Distribution": dyrektorzy Sassoon i Agiman. „Aster-Film": dyrektor Stengel. „Studios Paramount": dyrektorzy Zukor i David Souhami. „Service de Distribution des Films Jacques Haik": dyrektorzy David, Ballmer, Schiltz i Wevert. „Studios Osso": dyrektor Raphael Epstein. „Gaumont - Franco - Film Aubert": dyrektor Keim. „Société d'Edition et de Location de Films": dyrektorzy Sprecher i Jean Girehshaber. „Equitable-Film Production": udziałowcy Marc, Moses, Safra i Jacob Brodsky. „Société Française d'Exploitation Cinématographique Sofrexi": członkowie rady administracyjnej d'Adler, Robert Dreyfus i Bernard Reichenbach. „Etablissements Telos": dyrektorzy Setting i Treinam. „Sphinx-Films": dyrektorzy Krichesky i Lucien Hayer. „Via Film": dyrektor Jacques Natanson. „Ciné-Soleil": dyrektorzy Christophe Mulleneisen, Hans Lévy, Charles-Henry Jarosy. „Anglo-France Film Corporation": członkowie rady administracyjnej Noë Bloch, Samuel Kustow; członkowie rady nadzorczej Samuel Rosental i Naum Soskin. „Ciné Son": Nemirowsky, Nathieu, P. Weill, Schopoliansky, Molina. „Union Cinématographique Européenne": Serge Dumoulin, Ossip, Soiffer, David Stivel, Théodore Heider. „Alma-Films": Sorisky, Oswalt, Wollenvoeller. „Leo-Film": Cohen. „Laboratoires Protector": Paul Schochoff, Louis Marx. „Arys-Film": Arys Nissoti, Arthur Nissoti, Mira Baum, Ebrahim Achtazadeh, Alter Sterman. „Studios Pathé-Nathan": dyrektor Charles David itd. itd.

Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny w Buenos-Aires.

Jak donosi paryska »Vie catholique« przygotowania do wszechświatowego Kongresu Eucharystycznego, który ma się odbyć z końcem października b. r. w Buenos-Aires, dobiegają końca. Kongres ten nabiera dla mieszkańców Argentyny znaczenia święta narodowego: w propagandzie uroczystości przypomina się mieszkańcom kraju, że kult i adoracja Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie należą do wiekowej tradycji kraju. W objazdach i przemówieniach po miastach podkreślają mówcy, że Argentyna jest jednym z krajów, który pierwszy w drodze ustawodawczej uroczystość Najśw. Sakramentu podniósł do godności święta narodowego. Podnoszą też i to, że Argentyna jest krajem nawskroś katolickim w życiu publicznem i jego instytucjach. Konstytucja tego kraju, w swem wstępie zwraca się do Boga, jako źródła wszelkiej mądrości i sprawiedliwości, w § 2 nakłada na rząd obowiązek popierania religji katolickiej zaś w § 26 ustala zasadę, że prezydent i wiceprezydent państwa muszą być wyznania rzym.-katolickiego i składać przysięgę Bogu, Jezusowi Chrystusowi i na Ewangelję św. Nie dziw, że Kongresem przejmuje się cały naród. Najwyższe osobistości ze sfer rządowych nie tylko zapowiedziały udział w Kongresie, ale współuczestniczą w pracach przygotowawczych. Marszałek Senatu, ministrowie spraw zagranicznych, sprawiedliwości, wychowania narodowego i prac publicznych przemawiają co pewien czas przez radjo. Ale nie tylko Argentyna stoi pod znakiem mobilizacji eucharystycznej«. Żywa i intenzywna propaganda obejmuje i inne kraje południowej Ameryki i dociera raz po raz do wszystkich krajów katolickiego świata. To też organizatorzy uroczystości przewidują ogromny zjazd delegacji różnych krajów.

Zawieszenie organizacji bezbożniczej.

Starosta Grodzki zawiesił działalność Legjonu Młodych obwodu częstochowskiego za działalność tego obwodu, wykraczającą poza ramy prawa. Zawieszenie to łączą z pobytem w Częstochowie wojewody kieleckiego, dra. Dziadosza. Obwód Częstochowski był jedną z bardziej agresywnych placówek Legjonu Młodych, szczególnie silnie deprawującą młodzież częstochowską. Działalność Legjonu Młodych w Częstochowie pokrywała się z wywrotową i bezbożniczą działalnością komunistów. Z tej też rracji, oficjalne rozporządzenia, zawieszające działalność Leg. Ml. poprzedziły oświadczenia Związku Legjonistów i Związku b. Ochotników A. P. w Częstochowie, potępiające działalność zawieszonego obecnie Legjonu Młodych. — Czyby nie można zawiesić całego Legjonu? Gdzieindziej jest niewiele lepszy.

św. Tomasza z Akwinu odznaczają się niezwykłą głębokością wiary, lecz zarazem tchną dziwną prostotą i radością życia. Boć to pieśni o niepojętej tajemnicy miłości Boga dla człowieka. Zaprawdę życie śp. Adama Wiktora pełne głębokiej wiary i płynącej z niej sprawiedliwości, dziwnej miłości Boga i bliźniego pełne prostoty i ofiarnej radości życia. Zaczerpnął tego ducha śp. Adam Wiktor z tej tajemnicy Miłości, jakim jest Najśw. Sakrament, który był słońcem Jego życia, bo nie było prawie dnia, aby najpobożniej Komunji św. nie przyjął. Oto było źródło, z którego czerpał i którem posilał swoją duszę. Lud krakowski odznacza się prostotą, szczerością i wesołą radością. Toć też ten charakter tego syna ziemi krakowskiej, w szkole Chrystusowej nie zginął, tylko się dziwnie uszlachetnił i tak jaśniał (jako światłość, zdobiąc życie cnotami, których nam przykład po sobie tak piękny śp. Wiktor zostawił.

Narzekamy dziś wszyscy, i słusznie, na złość tego świata. Bo ludzie dziś często nie myślą o tem, aby innym dobrze czynić, lecz tylko o sobie, a na dobitek czy uczynki ich są zgodne z pewną sprawiedliwością nic ich to nie obchodzi. Byle sami użyli, choćby to było z krzywdą innych. Stąd tyle nieszczęść i tyle nędzy tak często niezawinionej.

Innem było życie śp. Wiktora Adama. To było życie ofiary i miłości Boga i bliźniego, to było życie człowieka sumiennego, pełnego bojaźni Bożej. On gdzie mógł zwalczał zło, a czynił dobro i dobrem zło zwyciężał. I póki tego ogół dzisiejszych ludzi nie zrozumie, nie będzie lepiej i nie rychło przeminą te smutne nowe czasy. Oby było więcej takich świetlanych postaci jak śp. Adam Wiktor, byłoby lepiej na ziemi. Dlatego też tym wszystkim, którzy w dzisiejszych czasach mają pełne usta deklamacji o duchowej kulturze, a wewnątrz są wilcy drapieżni, nie wierzcie im.

Ostatniemi czasy miałem szczęście grzebać kilku starych, tych przezacnych starego Krakowa ludzi, po których pamięć została błogosławiona. Łzy wzruszenia potoczyły się po mojem licu, gdy patrzyłem jak sześciu synów na ramionach swoich zaniosło swoją starą matkę, żonę sławnego historyka profesora Uniwersytetu Jagiel. i nie dozwolili, by ich rodzicielkę niósł kto inny do grobu. Ale bo też to była najzacniejsza ich matka, czcigodna matrona, osoba niegdyś niezwykłej piękności, co jej nie przeszkodziło wychować jak najsurowsza matka swe syny i służyć całe życie jako najgorliwsza katoliczka i jałmużniczka Kościołowi. O jakże innym jest obraz pogrzebu tych, którzy znieprawili rodzinę i ideały Boże rzekomo w imię postępu i wprowadzili w ich miejsce innych cudzych bogów. Kto nie wierzy, niech przyjdzie i popatrzy. Z owocu ich poznacie je.

Żegnamy Cię śp. Adamie Wiktorze, przeżyłeś dobrze lat wiele. Żegna Cię najbliższa rodzina. Żegna Cię syn Twój kapłan, Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo, który za Ciebie, najdroższego Ojca, który dożył tak sędziwego wieku odprawił Mszę św. uroczystą, żałobną. Żegna Cię córka, żegnają Cię wnuki. Żegnają Cię synowie Twoi duchowni Bracia Albertyni, którzy tu przybyli, aby wdzięcznem sercem za to, czem dla nich byłeś oddać ci ostatnią przysługę. Żegnają Cię z żalem tyloletniego opiekuna swego Siostry Karmelitanki Bose. Żegna Cię cała parafja i kościół św. Mikołaja, którego byłeś prawdziwą ozdobą i jego najwierniejszym i najszlachetniejszym synem i parafjaninem. Zostawiłeś nam przykład życia prawdziwie chrześcijańskiego i błogosławioną pamięć.

Cześć Ci oddamy, gdy w ślady Twoje wstępować będziemy. Niechże za Twą wierną służbę Pan Jezus, któremu tak wiernie tyle lat służyłeś Ci zapłaci, niech będzie nagroda Twoja zbyt wielka, niech Ci da wieczne odpocznienie po trudach tego żywota, a światłość Boża: Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha św., niechaj Ci świeci na wieki wieków. Amen.

Duchy opiekuńcze młodych

Staraniem pilnego rolnika jest, aby na roli nie rosły chwasty. Cóż czyni? Orze głęboko, by chwasty wydusić i często przewraca rolę, by do rozrostu chwastów nie dopuścić.

Łatwiejsza to rzecz, niż rolę, zachwaszczoną oczyszczać. Z wychowaniem młodego pokolenia ma się sprawa podobnie. Wychowawca przezorny otacza młodzież taką opieką, by ona nic złego czynić nie mogła.

Tak postępował wielki wychowawca Św. Ksiądz Bosko i tak postępują jego synowie duchowni XX. Salezjanie, którzy tu w Polsce mają już kilkanaście zakładów wychowawczych, Starają się być wśród swoich wychowanków: przy zabawie, przy nauce, we warsztacie, w sypialni.

Pod takim nadzorem i przy ciągłem a swobodnem przestawaniu ze swymi wychowawcami chłopcy nie mają pokus do złego, zwłaszcza, że nigdy nie siedzą bezczynnie, ale są nieustannie zajęci: pracą, zabawą, nauką, modlitwą.

Tak wzrasta ta młodzież salezjańska w cnocie a złe niema do niej przystępu. Ten sposób wychowania nazywa się **uprzedzający** bo **uprzedza złe.**

Gorzej jest z młodymi, gdy nie mają przy sobie takich Aniołów Stróżów i takich dobrych Duchów opiekuńczych. bo zejdą łatwo na bezdroża, zakosztują grzechu, nabiorą złych nawyczek i staną się rolą zachwaszczoną.

Trzeba będzie tę rolę oczyszczać, a trudna to rzecz, zepsutego naprawić. Ten sposób wychowania nazywa się **karcącym albo poprawczym.**

Rodzice często mało zwracają na swe dzieci uwagi, dopiero gdy zobaczą u nich coś złego, na przykład nieposłuszeństwo, kłamstwo, kradzież, biorą się do kary.

Trzymają się zatem sposobu wychowania poprawczego, zamiast trzymać się tego lepszego sposobu wychowawczego, jakim jest sposób uprzedzający.

Rodzice uważać zatem muszą na to, aby dzieci **nie zostawiać samotnie**, bo na samotności błąka się zły duch. Powinni dawać dzieciom **ciągłe zatrudnienie** stosowne do ich wieku, pozwalać im czasem na niewinną zabawkę, ale nie poza domem, wciągać je do pracy razem ze sobą. Nawet w nocy muszą pamiętać o dzieciach i patrzeć, by w swoim czasie szły spać, by nie tułały się gdzieś poza domem, nie ściągały ku sobie towarzyszów, spały na wyznaczonem miejscu.

Są miejscowości, w których ludność jest skupiona. Są to miasta, miasteczka a czasem wioski. wielkiem dobrodziejstwem w takich miejscowościach bywają **ochronki.** Rodzice oddają za dnia swe małe dzieci pod nadzór zakonnicom. Jeżeli jest gdzie ochronka, niech rodzice nie zaniedbują posyłania swych dzieci do nich; gdzie zaś niema należy starać się, by taka ochronka powstała. *T. Zarzycki.*

Makowskie hafciarstwo.

Na ruchliwej linji kolejowej Kraków-Zakopane znajduje się pięknie położone miasteczko, Maków Podhalański. Od lat ściąga ono rzesze letników, znęconych urokiem podgórskiej przyrody. Poza piękną przyrodą posiada jednak Maków jeszcze swoją specjalność, która mu zapewnia sławę, sięgającą poza granice Małopolski.

Specjalnością tą jest na dużą skalę rozwinięte hafciarstwo, ze szkołą zawodową żeńską, jako ogniskiem tego przemysłu. Ogniskiem jest ona nie tyle ze względów handlowych, ile ze względów wychowawczych, — gdyż kształci i rozwija wrodzone zdolności dziewcząt, ich gust i poczucie artystyczne.

Szkołę założył jeszcze w r. 1896 galicyjski Wydział krajowy — postępując w myśl prądów ówczesnych, dążących do popierania przemysłu krajowego i usuwania obcych wyrobów.

Szkoła zdobyła szybko uznanie i rozgłos. Już w r. 1900 otrzymała dyplom pochwalny na wystawie paryskiej; w r. 1915 jej prace znalazły się na wystawie artystów malarzy, — należących do towarzystwa »sztuka stosowana«; na wszystkich wystawach krajowych dostawały się jej dyplomy, złote medale i listy pochwalne.

Dyrektorką szkoły była przez lat przeszło 30 p. Ewa Antonowiczówna; w ostatnich latach — wobec utraty wzroku — miejsce jej zajęła p. Józefa Kienówna, która poza kierownictwem prowadzi naukę rysunków i komponuje wzory na hafty dla szkoły. Z zadania dzielnie się wywiązuje, poświęcając swej ukochanej placówce cały swój czas i wysiłek.

Makowska szkoła haftów jest państwową szkołą zawodową — trwającą 2 lata; oprócz haftu — jako głównego przedmiotu — uczą się dziewczynki rysunków, projektowania i przedmiotów ogólno-kształcących.

Hafciarstwo w Makowie jest uprawiane jako przemysł domowy. Dziewczęta — ukończywszy szkołę pracują w domu bądź dla pracowni i przedsiębiorców, bądź wykonywując zamówienia otrzymane prywatnie. Specjalnością Makowa jest haft biały, wykonywany rzeczywiście prześlicznie, — tak, że bielizna osobista czy stołowa, firanki i t. p. to prawdziwe cacka. Nic też dziwnego — że w Makowie bywały zamawiane całe wyprawy ślubne z Warszawy i innych stron Polski. Przed wojną hafty makowskie szły nawet za granicę do Francji, Anglji i Szwecji.

Nie znaczy to jednak — by hafty kolorowe były zaniedbane. S. M. P. żeńskie w Makowie posiada własnoręcznie wykonany sztandar pięknej roboty — (Uwaga! ważna wiadomość dla stowarzyszeń pragnących mieć sztandar, — by się zwracać do makowskich druhen). Na tegorocznej wystawie szkolnej w Makowie widziałam kolorowe hafty absolwentek szkoły — o nowoczesnych wzorach — i artystycznem wykonaniu.

Pracownia absolwentek — o której wspomniałam — jest właściwie jedynem oficjalnem pośrednictwem między publicznością a hafciarkami. Istnieje ona przy szkole, pod jej nadzorem, prowadzona przez specjalną kierowniczkę.

Kto pragnie wzorów artystycznych a oryginalnych lub wykonania jakiejś ważnej i pięknej pracy, jak np. makaty, sztandary, wyprawy i t. p. może śmiało zwrócić się do pracownic absolwentek przy państwowej szkole zawodowej w Makowie Podhalańskim — albo wprost do dyr. p. J. Kienówny.

Pozatem K. S. M. ż. (kat. stow. młodzieży żeńskiej) udzieli zapewne chętnie adresów hafciarek, — które pracują po cenach tak niewygórowanych, że i dziś nawet znajdą się osoby, — dla których możliwem będzie nabycie pięknego ręcznego haftu. Same posiędą rzeczy wartościowe po bardzo przystępnych cenach, — przyczynią się zaś do rozwoju hafciarstwa makowskiego, będącego przecież gałęzią polskiej sztuki zdobniczej. *Marja Zawadzka.*

Nasze sprawy.

Według nowego statutu centrala ogólnopolska kobiecej Akcji Katolickiej, dotychczasowe Zjednoczenie Katolickich Związków Polek, zmieniła nazwę swoją na **Katolicki Związek Kobiet.** Asystentem kościelnym został ks. prałat dr. Stanisław Bross, prezeską p. Zofja Rzepecka z Poznania, dyrektorką p. Janina Strawińska. Siedziba w Poznaniu przy ul. Marcinkowskiego 22.

Małżeństwa dzieci w Indjach. Ustawa, zwana „Sarda Act" zabrania w Indjach zawierania małżeństw przez dzieci. Ale przecież można ją — ominąć. Hinduska w Trichinopoly wydaje swą trzyletnią córkę za bliskiego krewnego liczącego lat 10! Dowiedział się o tem sąd i skazał każdego z „małżonków" na 10 rupij grzywny (mniejwięcej 20 zł.). Ale po zapłaceniu tej kary — młoda para jest i tak związana ze sobą węzłem dozgonnym! (P. D. R. W.) „Jeśli mądra i ostrożna, wszystko można"!

Igiełki.

Jeśli chcesz mieć córkę mądrą —
bądź mądrzejszą sama,
bo córuchna taką będzie —
jaką jest jej mama.

Róż na policzkach — to nie krew.
Kreska ołówkiem — to nie brew.
Karmin na wargach — to nie zdrowie,
Że to fałszywość — każdy powie.
lecz:
Krwiste policzki — to nie róż.
Brew naturalna — to nie tusz.
Różowe wargi — młodości znak,
Więc działaj tak, a nie wspak.

Nasz ogród.

Nasze owoce wnoszą skargę.

Dlaczego w oknach wystawowych handlów z owocami niema naszych, polskich owoców tylko zagraniczne?

Odpowiedź mogłaby być taką, że prawdopodobnie owoce nasze wstydzą się ócz ludzkich, z powodu tak ogromnie licznych siniaków na swem ciele, ran bolesnych, brudu i zarobaczenia. One wolą spoczywać w najciemniejszym kącie sklepu, byle nie być pośmiewiskiem i nie wyczuwać ludzkiej wzgardy.

Te biedne jabłka. gruszki i śliwki cierpią przecież niewinnie. Bóg nie dał im rąk, aby mogły zrywać z gałązek gryzące je robactwo, a potem — gdy dorosną i dojrzeją — układać się delikatnie w czystych koszach. One zależne są w zupełności od swych opiekunów, którzy je tak nielitościwie męczą, obijają, ranią i jeszcze gorzej zanieczyszczają, niżby wiatr, deszcz i proch zabrudzić je zdołały.

Kupujący owoce — widząc je — nazywają »psiarkami«, czyli, że prawie dobre dla psów. One nie posiadają narządu głosowego, więc nie mogą się bronić, a gdyby nawet miały mowę nie powiedziałyby nikomu, że to gospodarza wina. Te sierotki biedne żerdziami i kamieniami strącane na twardą ziemię, niepielęgnowane są natyle delikatne, że wolą same cierpieć wstyd i wzgardę, niźli miałyby słusznie narzekać na bezgraniczne lenistwo swoich opiekunów.

Rezultat jest taki, że nasze biedactwa nigdy nie widzą porządnego stołu, że nie głaszcze ich nigdy delikatna dłoń kobieca, ale pleśnieją i gniją w cuchnących wozach i koszach, a gdy nabędzie je ktoś najbiedniejszy z biednych, to i ten nawymyśla im kopami przezwisk, nim je wreszcie pogrzebie w garnku z garusem.

A te, w oknach wystawione, zbierane przez chłopa serbskiego, bośniackiego, węgierskiego, rumuńskiego, włoskiego, czy amerykańskiego, inteligencją wcale nie wyższych od wieśniaka naszego, wędrują na »pańskie« stoły, na piękne klosze. Ci gospodarze zagraniczni cieszą się, że swoją dobrą pracą przynoszą ludziom pożytek i zadowolenie a sobie piękne dochody.

Gdyby to nasi gospodarze i gospodynie nie mówili, iż pielęgnowanie sadów i należyty zbiór owoców nie opłaca się, bo to nie jest prawdą, jeżeli praca opłaca się zagranicznym hodowcom, to owoce polskie nie musiałyby wstydzić się nietylko ócz polskich, ale i ócz tych obcych ludzi, którzy do nas zjeżdżają i po wyglądzie owoców kulturę naszego wieśniaka oceniają.

Nasze polskie owoce mogą być bogactwem dla naszych hodowców, jak są bogactwem w innych krajach, tylko dobrej woli potrzeba i pracy, potrzykroć pracy. *Zeg.*

Przepisy gospodarskie.

Marmelady owocowe.

W spiżarni każdej gospodyni powinny się znajdować zapasy zimowe przygotowane w domu. Obniża to koszta utrzymania w czasie zimowym, gdy zamiast kupować drogie przetwory, same zaopatrzyłyśmy się w takowe we właściwym czasie. Jednym z ważniejszych zapasów są marmelady owocowe. Używamy ich do przyrządzania zup owocowych, legumin, ciast świątecznych, oraz do smarowania chleba i bułek w okresie drożyzny masła. Przyrządzanie marmelad nie jest kosztowne: można zużyć owoce w gorszym gatunku nieco nawet przejrzałe. Rozgotować je najlepiej w całości, nie trzeba ich nawet przecierać. Można używać owoców jednolitych lub mieszanych; te ostatnie są zwykle smaczniejsze. W porównaniu do konfitur i kompotów jest tu duża oszczędność cukru: na 1 kg. owocu bierze się $^1/_2$ kg. cukru z którym smaży się owoc do gęstości bez wody. Gdy po ostudzeniu marmelada tężeje jest to dowód, że już jest gotowa.

Znamy dwa sposoby przechowywania, mianowicie zlewa się gorącą do słoika, przykrywa bibułką umaczaną w spirytusie lub araku i zalewa pakiem albo zawiązuje pergaminem; albo wlewa się do kamiennych garnków, wstawia do letniego pieca, aby wierzchnia warstwa ścięła się na skorupkę, przykrywa bibułką i obwiązuje. Oprócz papieru dobrze jest przewiązać jeszcze płótnem.

Smaczne są mieszanki marmelad owoców jesiennych: jabłka i gruszki w równych częściach, albo: po równych częściach jabłek, gruszek i brusznic, względnie same jabłka. Śliwki smaży się same po wyjęciu pestek.

Sałata z zielonych pomidorów.

3 kg. zielonych pomidorów, 3 cebule pokrajać w plasterki, wymieszać i posolić. Gdy się to przez noc odleży zalewa się 1 litrem octu na kilka godzin. Przed zalaniem odcedzić dokładnie sok, który puściły pomidory.

Litr octu, 2 litry wody, po łyżeczce pieprzu, angielskiego ziela, imbiru, parę goździków i 40 – 50 dk. cukru zagotować i przecedzić. Po powtórnem odcedzeniu pomidorów zalać je przygotowanym w ten sposób octem i gotować przez 20 minut. Po wystygnięciu dodać łyżkę gorczycy, wymięszać i przechować w szklanych słojach w chłodnej spiżarni lub piwnicy.

Sałata zimowa.

4 kg. kapusty, 4 kg. zielonych pomidorów, 4 kg. ogórków i 1 kg. cebuli zeszatkować i posolić. W soli zostawić dwie doby, poczem mocno wycisnąć w ścierce i zalać przegotowanym octem i przechować w szklanym słoju.

Musztarda pomidorowa.

5 kg. pomidorów dojrzałych gotuje się z 1 dużą cebulą przez $^1/_2$ godz. Fasuje się przez sito, dodaje $^1/_2$ kg. cukru, 1 litr octu winnego i $^1/_2$ łyżki korzeni bardzo miałkich: imbiru, pieprzu, angielskiego ziela, goździków, gałki muszkatułowej, papryki, cynamonu i 2 łyżki musztardy francuskiej. Wszystko razem gotuje się jeszcze $^1/_2$ godz. a po ostygnięciu wkłada do słoików. *H-s.*

Z Polski.

Konferencja Episkopatu Polski. 5—7 września rb. odbędzie się na Jasnej Górze Konferencja Episkopatu Polski, w której wezmą udział wszyscy Najd. Księża Biskupi Ordynarjusze i Sufragani.

Na r. 1937 zaproszono imieniem rządu pol. XXI Kongres Przeciwalkoholowy w czasie XX Kongresu, którzy codopiero odbył się w Londynie. Już tegoroczny Kongres międzynarodowy miał się odbyć w Polsce, jednak nie byliśmy do niego przygotowani.



Oto uczniowie szkoły marynarki w Tczewie, którzy świeżo ukończyli nauki i żeglować będą po szerokich morzach.

Z dobrodziejstwa ustawy o moratorjum mieszkaniowem korzystać mogą bezrobotni, mieszkający w jednoizbowym lokalu, ale **muszą sami wnosić prośby o moratorjum** wrazie przegrania procesu i zagrożenia eksmisją.

Deficyt budżetowy pokrywają nadal wpływy z pożyczki narodowej, której wpłaty mają się już ku końcowi, a niema nadziei, aby deficytu nie było lub zmalał.

P. K. O. wprowadziło dość znaczne opłaty przy nadawaniu czeków. Dawniej wpłacający nie ponosił żadnych kosztów, tylko właściciel konta niewielką opłatę, obecnie będzie płacił nadający przy nadawaniu, a właściciel konta będzie płacił przy podejmowaniu.

Urzędnicy skarbowi otrzymali upoważnienia do odbierania przysięgi od płatników w sprawie ujawnienia majątku posiadanego.

Min. W. R. i O. P. ogłosiło nowe przepisy o zwolnieniach od opłaty szkolnej. — Niema w nich jednak uwag o ulgach dla dzieci powodzian.

W Stronnictwie Ludowem zanosi się na nowy rozłam. Kilku działaczy zaczęło wydawać nowy tygodnik: »Polska Ludowa«.

W Guzowie (pow. Radom) zdarzyły się zaburzenia na tle wiecu stronnictwa ludowego, zorganizowanego przez posła Margula, który należy do niepewnych obecnie w stronnictwie. 8 osób było rannych, podobnie kilku policjantów i — komendant powiatowy p. p. ciężko od uderzeń kamieniami. Policja strzelała na postrach i rozproszyła tłum.

W sprawie uwięzionych żydów francuskich, dyrektorów żyrardowskich, interwenjował ambasador fran. w Polsce. Sprawa jest obecnie b. głośna i sprawia wrażenie żydowskiej nagonki zpowodu uwięzienia kilku szachrajów żydowskich. — Władze wciąż jeszcze prowadzą śledztwo.

Państ. Zakłady Lotnicze w Warszawie wyprodukowały samolot myśliwski »Super P. 24«, który w godzinie odbywa 404 km. przy pełnem obciążeniu wojskowem.

Międzynar. Kongres geografów odbył się w Warszawie. Znakomicie przygotowali go zasłużeni geografowie polscy, Romer i Pawłowski.

Redakcja „Tygodnia Robotnika“ wydała specjalny numer »antywojenny« proponując zamiast wojny z nieprzyjacielem zewnętrznym wojnę domową t. zw. walkę klas. Pismo to z zadowoleniem zamieszcza komunikat o tem, jak to we Francji rozagitowana ludność uniemożliwiła manewry lotnicze, oraz ze współczuciem pisze o procesie niejakiego Szyszki, skazanego na więzienie za odmowę pełnienia obowiązków wojskowych, wreszcie szereg trywjalnych bluźnierstw przeciw Bogu, drwin z duchowieństwa katol. i Opatrzności. Numer »antywojenny« ukazał się w powtórnym nakładzie po konfiskacie; cenzura nie przepuściła wyrażeń niemiłych dla władz świeckich, a zostawiła zwroty, wymierzone przeciwko Panu Bogu i duchowieństwu katol.

Skutkiem nieposłuszeństwa przewodnikowi zginęła w Tatrach pewna lekarka ze Lwowa. W Alpach zaś celem uzyskania nagrody za »zdobycie« niebezpiecznej turni już kilka osób poniosło śmierć. — Czy tego rodzaju nagroda jest moralna?

Komuniści francuscy okazali się »opiekunami« polskich robotników. Nakłonili oni górników we Francji do strajku włoskiego, awantur i niszczenia, a równocześnie porozumieli się z zarządami kopalń w celu dostarczenia im powodów do wydalania polskich robotników. Możeby nasi »towarzysze« krzyknęli »hańba«!

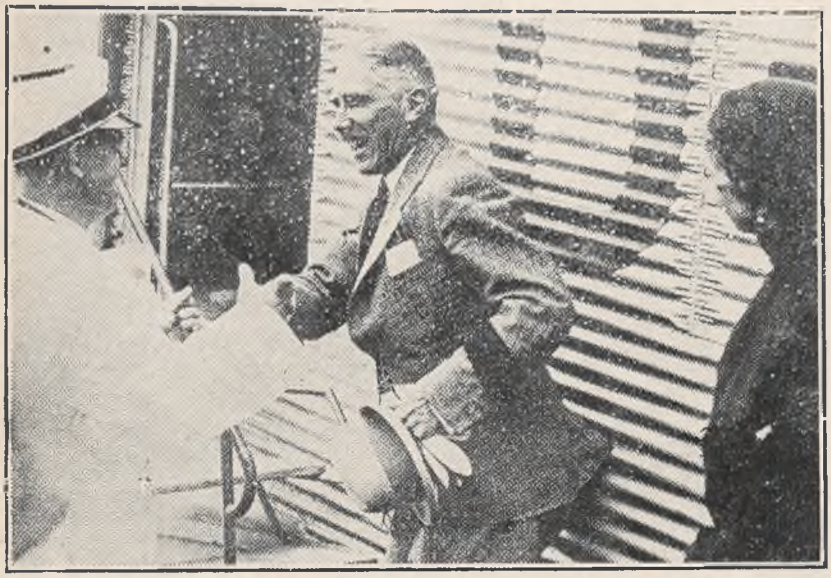
Ze świata.

Pogłoski o zerwaniu rokowań konkordatowych między Hiszpanją a Watykanem nie odpowiadają prawdzie. Rokowania posuwają się bardzo powoli. Powodem tego jest nieustępliwe stanowisko rządu hiszpańskiego w sprawie rozdziału Kościoła od państwa, skonfiskowanych dóbr kościelnych i prawa małżeńskiego.

Mussolini odbył ważną konferencję z wicekanclerzem austr. hr. Stahrembergiem, który tak ostro wypowiedział się o Niemczech, jak pisaliśmy.

Podobno Włochy zawarły stały układ wojskowy z Austrją, gwarantujący Austrji pomoc wojskową na wypadek zagrożenia jej z zewnątrz lub też przez buntowników. W tym wypadku oficerowie austr. będą dowodzić oddziałami włoskiemi. Rokowania te przeprowadził kanclerz Schuschnigg we Florencji z Mussolinim. Hr. Stahremberg zabiega zaś podobno o stanowisko regenta.

Mimo ustępstw rządu hiszpańskiego górale baskijscy organizują wielkie zebranie, domagające się nowych ustępstw. Rząd zagroził uwięzieniem nawet członków parlamentu, którzy na nie przybędą.



Von Papen niedawno mianowany poseł niemiecki w Austrji, po przybyciu do Wiednia wysiada z samolotu.

Belgijczyk Cosyns dokonał pomyślnego lotu do stratosfery i wylądował w Jugosławji. Po szczęśliwej podróży, w której mu dolega zimno, ocenił, że najazd dziennikarzy i innych »pytaców« jest o wiele przykrzejszy niż lot do stratosfery.

Monumentalną figurę Chrystusa Pana poświęcono blisko wioski Coupeax w Sabaudji, naprzeciwko szczytu Mont Blanc. Twórcą pięknego pomnika jest rzeźbiarz G. Serraz.

Już nie obserwatora, ale wysokiego »komisarza« przy Lidze Narodów mają ustanowić Stany Zjedn., co może być wstępem do wstąpienia Stanów do Ligi. — Natomiast w najbliższym już czasie ma wstąpić do Ligi Rosja. — Wszystko to następstwo nieobliczalnej polityki Hitlera.

„Osservatore Romano" w ostry sposób krytykuje zapowiadane przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów, opierając się między innemi na tym fakcie, że jeszcze bardzo wielu członków Ligi Narodów nie uznało rządów sowieckich. Sowiety — pisze organ watykański — nie mogą być dopuszczone do Genewy ani ze względów prawnych, ani względów moralnych. Jeśli to dopuszczenie uważa się za środek, ułatwiający cywilizacji europejskiej wpływanie na barbarzyństwo rosyjskie, to dopuszczenie owo musiałoby być ściśle uwarunkowane. W przeciwnym razie nie Europa wywierać będzie wpływ na Rosję, lecz Rosja na Europę. — Dziś już tak i jest.

W Genewie zjechali się przedstawiciele żydów z całego świata i dalejże narzekać na wzrost antysemityzmu w całym świecie (nawet w Rosji i Stanach Zjedn,) Z elementami »postępowemi« chcą temu przeciwdziałać. — Najwięcej biadano nad żydami w Niemczech. A tymczasem tamtejsi żydzi »narod. socjalistyczni« wydali odezwę do głosowania za Hitlerem w czasie plebiscytu! — Co do Polski niedawno »Gazeta Polska« użalała się na niewdzięczność żydów, którzy w prasie ogłosili, że w Polsce jest im źle, nawet za sanacji.

W Austrji wykonano kilka nowych wyroków śmierci na spiskowcach. Dotąd stracono wyrokiem sądu wojennego 1 wojskowego, 4 policjantów i kilku cywilów. Przywódcy zaś hitlerowców uciekli. Oczywiście!

Końcowy wynik plebiscytu w Niemczech przyniósł Hitlerowi ponad 38 milj. »tak« na 42 i pół głosujących. Nieważnych głosów było ponad 800 tys., a prawie 4 milj. 300 tys. głosowało »nie«. Trzeba przyznać, że są jeszcze ludzie — odważni w Niemczech! Plebiscyt okazał się gorszy od ostatniego. Widać już, że hitleryzm mimo wszystko zaczyna się — cofać!

Wbrew traktatowi pokojowemu w Trianon (pod Paryżem) Węgrzy stworzyli silne lotnictwo wojskowe i mają ok. 400 samolotów myśliwskich i do bombardowania.

100 miljonów kor. wyasygnował rząd czechosłowacki na zwalczanie skutki posuchy. – Podobnie z wydatną pomocą pospieszył rząd Stanów Zjedn. farmerom, którzy i tak nieźle się mają. – W Polsce sytuacja rolnika jest o wiele gorsza.

Aresztowania przeprowadzono wśród b. członków obozu nar.-radyk. w Warszawie pod zarzutem należenia do tajnej organizacji i rozrzucania tajnego pisma »Nowa Sztafeta«.

W projekcie nowego kodeksu karnego w Rumunji zezwala się na spędzanie płodu w pewnych okolicznościach Owe »wyjątki« są tak liczne i umożliwiają taką dowolność interpretacji, że zjawia się pytanie, w jakich to wypadkach karane będzie spędzanie płodu, które przez sam kodeks uznane zostało za przestępstwo. Wogóle należy stwierdzić, że pod tym względem nowy rumuński kodeks karny zawiera przepisy, których nie spotyka się w żadnem innem ustawodawstwie cywilnem.

Rosja poczyniła daleko idące ustępstwa w sprawie sprzedaży kolei wschodnio chińskiej. Z 250 milj. rubli zredukowała cenę do 56, a Japończycy zaczęli się targować od 50 i nie chcą ustąpić. — Na tem tle grozi wojna japońsko-rosyjska. Przygotowania wojskowe są w całej pełni.

Aresztowanych 60 urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej władze mandżurskie i japońskie oskarżają o udział w spiskach i napadach. — W Rosji pisze się o torturowaniu ich, aby się przyznali. Wiadomo, że tak traktują więźniów — bolszewicy. Rosja protestuje, a Japończycy pakują do więzień wciąż nowych kolejarzy sowieckich.

Najżyźniejsze okolice Chin dotknięte są posuchą tak, że grozi ogólny głód, gdyż ryż — wymagający dużo wilgoci — obrodził źle (ok. 35—40% zwykłych zbiórek). — W Mandżurji i na Korei, tu dzież w Persji i Indjach ponowiły się katastrofalne powodzie.

Japonja ma wypowiedzieć układy morskie, zawarte z Anglją i Stanami Zjedn. — Stany budują nową flotę, ale koszt jej wzrósł z przewidzianych 40 miljonów dolarów na 72.

Z Krakowa

Korporacja dorożkarzy obchodziła 20-lecie swego istnienia nabożeństwem w kościele św. Krzyża i akademją, poprzedzoną pochodem, w którym brało też udział ok. 100 dorożek. — Mało kto wie, że pospolita nazwa „fiakier" pochodzi od św. Fiakra, którego wizerunek służył za godło domu w Paryżu, gdzie z końcem 17-go wieku mieszkał wynalazca powozu.

Całkiem osobliwa konfiskata spotkała „Głos Narodu". Konfiskowano na 4 stronie nazwiska pojedynkujących się w sprawie żyrardowskiej, choć są one podane w artykule zasadniczym.

Sprawozdanie szpitala św. Łazarza wykazuje, że leczyło się w nim 21 tys. chorych. Brak łóżek powoduje, że nie można było pomieścić ich więcej. Corocznie n. p. ok. 500 chorych gruźliczo nie może być przyjętych. — Budżet szpitala robi bokami, gdyż nie wpłacają należytości najwięksi dłużnicy t. j. Woj. Urząd Zdrowia, Ubezpieczalnia Społ., miasta i inne władze. W b. r. nie dochodził 2 milj. zł. po stronie dochodów i rozchodów.

Komitet budowy Domu im. św. Wincentego a Paulo przy ul. Warszawskiej 6 a (a nie przy ul. Juljusza Lea) prosi o nadsyłanie łaskawych ofiar na cele tego zbożnego dzieła.

W **„Seraphicum"** (Pilsudskiego - Wolska l. 14) odbędzie się w niedzielę 2 wrześ. o g. 11 zebranie **Filareckiego Koła Abstynentek** z wykładem Jadw. Mazankównej: **Dlaczego abstynencja a nie wstrzemięźliwość?** — Idealistki zaprasza Zarząd F. K. A.

Na czasie.

O uzdolnieniach przyszłego organisty.

Zawody wolne, do których zalicza się zawód organisty, mogą być dla wielu źródłem utrzymania a nawet dobrobytu, ale nie dla wszystkich. Są jednostki, które do zawodów wolnych nie nadają się zupełnie. Brak im bowiem pewnych naturalnych uzdolnień umysłowych i wrodzonych przymiotów charakteru. Toteż jeden adwokat ma pełno klientów, drugi ledwo koniec z końcem wiąże. Jeden lekarz ma stale przepełnioną poczekalnię, inny daremnie oczekuje pacjentów. Jeden kupiec rozwija swe przedsiębiorstwo z zawrotną szybkością, drugi ledwie wegetuje. Tosamo odnosi się również do organistów. Jedni są zadowoleni ze swego zawodu, inni wciąż narzekają i płaczą. Tym ostatnim nawet dziesięć zawodowych związków organistowskich nic nie pomoże.

Szczególnie dziś, gdy kryzys powiększa z dnia na dzień nędzę ludności po wsiach i miastach i dla zawodów wolnych, a więc i dla zawodu organistowskiego, nastają niewesołe czasy, musi się koniecznie zwrócić baczniejszą uwagę *na selekcję (dobór) kandydatów organistowskich.* W dobie kryzysu tylko wybitne jednostki, które posiadają wspomniane uzdolnienia, będą w stanie oprzeć się trudnościom życia i utrzymać się na powierzchni. Dlatego też należy najsurowiej napiętnować metody niektórych nieuczciwych szkół muzycznych i prywatnych nauczycieli prowincjonalnych rekrutujących się najczęściej z niewykwalifikowanych organistów, które prowadzą *do fabrykacji organistów* bez względu na ich uzdolnienia umysłowe, moralne i zawodowe. Nie wolno unieszczęśliwiać ludzi nawet za cenę zdobycia dla siebie chleba. Z tem większą satysfakcją muszę podnieść, że Konserwatorjum Tow. Muz. w Krakowie zajęło wobec zagadnienia selekcji kandydatów organistowskich stanowisko najbardziej obywatelskie. Kandydatów, którzy nie wykazują pewnych uzdolnień koniecznych w zawodzie organistowskim, szkoła ta wogóle nie przyjmuje, a materjał uczniowski dopuszczony do nauki przesiewa jeszcze przez gęste sito zaraz na kursie wstępnym, jeżeli się tylko okaże tego potrzeba.

I tak być powinno. Zawód organistowski nie może być przytułkiem dla ludzi pozbawionych inteligencji. Przez inteligencję rozumiem tu nie wykształcenie czy wiedzę, lecz sumę pewnych uzdolnień umysłowych, które zazwyczaj są człowiekowi wrodzone. Zdarza się często, że prosty wieśniak posiada tej inteligencji więcej, niż człowiek o studjach uniwersyteckich. Przyszły organista musi tedy odznaczać się ową inteligencją, która w jego zawodzie wolnym będzie mu ostoją i pomocą. Opowiadał mi urzędnik Konserwatorjum, że do kancelarji szkolnej przy Placu Szczepańskim zgłosił się raz pewien młodzieniec i oświadczył gotowość kształcenia się na organistę. Mała inteligencja i spóźniony wiek kandydata skłoniły urzędnika biura do zadania mu kilku pytań. Pokazało się, że nowy adept próbował już wielu kunsztów na końcu szewskiego, ale mu to jakoś nie szło. Z całą dobrodusznością wyjawił, że chciałby mieć kawałek jakiegoś »lekkiego chleba«. Takie przykłady możnaby mnożyć bez liku. Zawód organisty nie jest niestety »lekkim chlebem«, jak się to wielu wydaje. Gdy ktoś tedy forsuje do tego zawodu jednostkę nieinteligentną, wyrządza jej największą krzywdę.

Zawód organistowski nie może być również uważany za schronisko dla rozmaitych niedołęgów życiowych pozbawionych pewnych przymiotów moralnych jak samodzielności, przedsiębiorczości, śmiałości w działaniu i t. p. Tacy właśnie będą największym ciężarem parafji. Wszak na palcach można policzyć parafje, które są w stanie dać organiście całkowite utrzymanie. Większość organistów musi mieć obok zajęcia w kościele inne zajęcia uboczne. Jednostka, która nie posiada wspomnianych zalet, nie znajdzie pracy poza kościołem, lecz będzie utrapieniem proboszcza i parafjan.

X. Władysław Wargowski
prof. muzyki kość.

Co nam piszą.

Kraków — Kazimierz. Istnieje w Krakowie dzielnica, która w większym stopniu niż inne potrzebuje pomocy, podpory religijnej — to dzielnica Kazimierza, dzielnica typowo żydowska, — a przecież i tam mieszkają chrześcijanie, którzy zostawieni na pastwę wpływu otoczenia żydowskiego krok tylko mają do zobojętnienia religijnego. Zrozumiał to i przejął się tą naglącą sprawą do głębi swego serca czcigodny O. Paulin, ks. Justyn Marczewski i rozpoczął przed trzema laty w tej opuszczonej dzielnicy, przy kościele OO. Paulinów na Skalce, swą działalność organizacyjną Żywego Różańca. Mozolna droga pozyskania choćby kilkudziesięciu osób dla Bractwa religijnego, wymagająca wiele umiejętności i znajomości serca człowieka nie zraziła czcigodnego O. Justyna, to też w krótkim stosunkowo czasie wysiłki jego stworzyć potrafiły mimo niesprzyjających warunków obfity wieniec kółek Żywego Różańca. — Z poprzednio istniejących trzech kółek rozroslo się Bractwo do liczby 17-tu. Zorganizowane zostały odrębne kółka dla panien, mężatek, pań i panienek, a również jedno kółko dla mężczyzn. Dzięki dbałości O. Justyna o wyrobienie chrześcijańskie w Bractwie zaprenumerowana została duża ilość pisemek kościelnych, jak: Dzwon Niedzielny, Czytanki Żywego Różańca, Pokłosie Salezjańskie, Echo z Afryki, Głos Eucharystyczny, Wiadomości o Straży Honor S. J., Kółko Różańcowe, Cudowny Medalik, Głos Karmelu, Szkoła Chrystusa. Róża Duchowna M. B. Salezjańskiej, Misje Katolickie, Chorągiew Marji, Rycerz Niepokalanej, Posłaniec S. J., Prawda Katolicka, Orędowniczek Eucharystyczny i Przewodnik Katolicki. — Ogółem zatem 19 pisemek (w ilości 62 egzemplarzy miesięcznie. Każde kółko swoje własne prenumerowane pisemko po przeczytaniu przez członkinie wymieniało na inne, aby wszyscy mogli korzystać ze wszystkich zaprenumerowanych pism; — również wypożyczano je poza obręb Bractwa. Ponadto każde kółko miało swoją własną bibljotekę złożoną z książek przez siebie na użyteczność kółka ofiarowanych, które to książki O. Promotor własnoręcznie wypożyczał. Co miesiąc odprawiane były dwie msze św.: jedna za żywych,

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

48. Wódz zamilkł. Nastał moment niezwykle przykry. Nikt nie odważył się odpowiedzieć na słowa Indjanina. Palce Gregora otwarły się powoli, wypuszczając cugle wierzchowca Cierpiącej Skały i ręka jego opadła bezsilnie. Wódz zatoczył koniem półkole i wyjechał z pod drzew, nie odezwawszy się więcej i nie spojrzawszy na nikogo. Odjeżdżał powoli, bo drogę widać było zaledwie na trzy metry naprzód. Mgła zamknęła się za nim, jak kurtyna. Tylko szelest poruszanych traw dochodził jeszcze przez chwilę do uszu uratowanych od śmierci bladych twarzy, potem ucichło wszystko.

Gregor wyprostował się nagle i włożył stopę w strzemię. Gibkim, młodzieńczym niemal rzutem dosiadł konia. Odezwała się w nim stara, żołnierska krew.

— W drogę! — zakomenderował.

Ruszył naprzód. Inni tuż za nim, bez słowa i niemal bez szmeru, bo miękka ziemia głuszyła stuk końskich kopyt. We mgle wyglądali, jak widma. A jechali gęsiego, jeden za drugim. Mgła opadała.

— To dobrze dla nas, bo niebawem będziemy mogli prędzej jechać, by jak najrychlej ujść z niebezpiecznego sąsiedztwa — rzekł Gregor, gdy ujechali może dwie lub trzy mile[1]).

— Już nawet chyba słońce wzeszło, bo jakiś blask przeziera od wschodu — odparł Caronte.

Służący Cost jechał na ostatku. Właśnie był się oglądnął wstecz. Teraz, gdy Caronte skończył mówić, odwrócił się i odezwał się flegmatycznie, bez najmniejszego pośpiechu:

[1]) angielskie.

druga za umarłych, w bieżącym zaś roku urządzony został wspólny opłatek i święcone, w którym wzięło udział 150 członków Bractwa, a również uczestniczył w niem Przeor OO. Paulinów.

Bractwo Żywego Różańca rozwinęło w sobie również akcję nawracania niewierzących, otaczało opieką chorych i niosło ulgi i pomoc w miarę swych zasobów pieniężnych, a również kasa Bractwa Aniołów Stróżów wypłacała zasiłki pogrzebowe w miarę swej możności. W planie działalności swej na terenie Kazimierza Bractwo ma zamiar zorganizowania odpowiednich odczytów w celu pobudzenia jaknajwiększego zainteresowania u osób z poza Bractwa i zyskania ich dla siebie, a tem samem dla Boga. Chlubnie pełniący swą działalność w Żywym Różańcu O. Justynian przeniesiony został 26. czerwca b. r. na Jasną Górę. Na pożegnanie odprawiona została msza św., która zgromadziła wszystkich należących do Bractwa, z żalem patrzących na odjeżdżającego swego Organizatora.

Skromnemu temu, mimo wielkich zasług położonych dla naszego Bractwa Organizatorowi składamy płynące z serca wraz z uczuciem głębokiej wdzięczności, podziękowanie i życzenia dalszej owocnej pracy na nowej placówce ku czci i chwale Bożej. **Sekretarka p. Marja Hanslowa.**

Odnowiony kościół PP. Wizytek w Krakowie.

W ostatnich dniach zdjęto rusztowania w kościele PP. Wizytek przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. Prace około restauracji wnętrza kościoła, który pochodzi z czasów króla Jana III — ukończono. Piękne obrazy z XVIII w. malowane na sklepieniu były częściowo od ostatniego odnowienia (r. 1861) przykryte tynkiem. Obecnie artysta malarz, **Jan Bukowski** odnowił je. Wśród nich najpiękniej wygląda wizerunek **św. Franciszka Salezego,** pod którego to wezwaniem wybudował ten kościół biskup **Małachowski** w r. 1692, sprowadzając do Krakowa z Warszawy Zgromadzenie PP. Wizytek. Ale obok obrazów na sklepieniu wspaniale dziś przedstawia się całe wnętrze kościoła, które odnowił z wielkiem zrozumieniem artyzmu **znany i zasłużony w kościelnem malarstwie dekoracyjnem Karol Orlecki.** Odbił tynk ze starych, oryginalnych ornamentów rococowych i doprowadził je do pierwotnego wyglądu zarówno na sklepieniu, jak na ścianie za ołtarzem głównym. Jego też zasługą jest odbicie wapna z pięknej sztukaterji i przywrócenie jej oryginalnego wyglądu. Obraz w ołtarzu głównym odnawiają obecnie pp. **Pochwalscy,** a złocenia na ołtarzach wykonał p. **Małek.** Dzięki zapobiegliwości PP. Wizytek z Przewielebną Matką Przełożoną, **Marją Stanisławą Władzińską,** kościół ten zyskał piękną i godną szatę zewnętrzną.

W Białej. Ks. Kan. Wład. Mączyńskiemu w Białej w 25-lecie pracy kapłańskiej zgotowały organizacje uroczystość, połączoną z akademją, przyczem podnoszono jego działalność społeczną i gospodarczą, ogromnie wydatną dla dobra mieszkańców Białej, zwłaszcza robotników i biednych.



15 sierpnia b. r. parafja Ludzimierz na Podhalu obchodziła 700-lecie swego istnienia. Na uroczystości te przybył specjalnie Xiążę Metropolita Sapieha, który celebrował uroczystą sumę. Mimo niepewnej pogody ze Skalnego Podhala, Orawy i Spisza przybyło ponad 10 tysięcy wiernych. Na fotografji: Xiążę Metropolita udaje się procesjonalnie z plebanji do kościoła. Na przedzie w kapie proboszcz ludzimierski, ks. kan. Styrylski, na lewo w birecie misjonarz ks. Jarosz T. J. — (Fot. K. Skalski — N. Targ).

ZAWIADOMIENIA.

W Katolickim Domu Akademików w Krakowie znajduje się jeszcze pewna ilość miejsc wolnych. Ceny przystępne. Podania należy wnosić do Zarządu Domu, Kraków, Plac Jabłonowskich L. 1.

Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, Plac Szczepański 1. Telefon 129-93. — Plan nauki Konserwatorjum obejmuje wszystkie wydziały muzyczne, tak gry na instrumentach jak i przedmiotów teoretycznych wchodzących w zakres wyższej szkoły muzycznej. — **Wpisy** przyjmuje i wszelkich informacyj udziela kancelarja Konserwatorjum. Godziny urzędowe od 11—12 przedpoł. i od 5—7 popoł.

Uroczyste Triduum z powodu Kanonizacji Św. Ludwiki de Marillac, Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, odbędzie się w dniach: 7—8 i 9 września, w kaplicy Sióstr Miłosierdzia, przy ul. Warszawskiej l. 8.

Porządek nabożeństw: Nieszpory d. 6. 9. o godz. 5-tej. W dni następne: Msza św. o godz. 5-tej, 6-tej, 7-mej i 9-tej, Wotywa o godz. 8-mej. Suma z kazaniem o godz. 10-tej. Nieszpory z kazaniem o godz. 5-tej.

W kościele Św. Katarzyny (OO. Augustjanów) na Kazimierzu przypada w niedzielę 2-go września b. r. uroczystość Najśw. Marji P. Pocieszenia, Patronki Arcybr. Paskowego. — W sobotę 1-go września od południa aż do północy i w niedzielę 2-go września przypada **Odpust Porcjunkuli** (toties quoties) dla wszystkich wiernych pod zwykłemi warunkami. — Szczegóły w afiszach. — OO. Augustjanie upraszają wiernych o jaknajliczniejszy udział.

Dalsze składki na powodzian: Kwarciakówna, Wieliczka 3 zł, Ptakówna, Koźmice Wielkie 1 zł, Jan Hernas, Karniowice Śl. 1·20.

— A za nami jadą Indjanie, proszę panów!

ROZDZIAŁ XI.

Przed burzą.

Daleko na północ od Wilczej Skały, na dzikiem, poszarpanem urwisku zatrzymali się dwaj jeźdźcy, którzy z wielką ostrożnością zstępowali wdół, ku podłużnej równinie, poprzecinanej drobnemi parowami, rozciągającej się z południa na północ i stanowiącej w tem miejscu jedyną „drogę“ pośród stromych zboczy Big Horn Mountains.

Konie obydwu mężczyzn były bardzo znużone, lecz trzymały się jeszcze dzielnie na nogach, nawet w tak trudnem do przebycia miejscu.

Nareszcie znaleźli się na równym gruncie. Stanęli, by dać koniom odpocząć; jeden z jeźdźców odwrócił się w prawo, ku południowi, i, wyjąwszy z futerału lornetkę począł badać pilnie horyzont płaskowyżu.

Ci dwaj ludzie obudziliby napewno zainteresowanie każdego, ktoby ich spotkał. Obaj byli dosyć wysokiego wzrostu, silnie zbudowani, ubrani w zwykły podróżny strój ciemnego koloru. W tem nie było nic osobliwego. Ale rysy ich twarzy nie budziły zaufania. Na obliczu jednego z nich można było zauważyć pewną nieuchwytną, jakby podświadomą zadumę; czarne, duże oczy tego człowieka, chociaż bystre i przenikliwe, przesłaniał chwilami cień głębokiego smutku. Odczuwało się mimowoli, że oczy te mogły ciskać gromy i błyskawice, mogły pałać gniewem i nienawiścią lub spoglądać szyderczo i bezlitośnie — ale także mogły, a raczej mogłyby i powinny patrzeć z tą samą mocą, z tem samem potężnem, nieokiełzanem uczuciem, siejąc wokół dobroć i szczęście. Ten człowiek miał napewno smutną przeszłość za sobą; lecz równie pewnem się zdawało, że tylko niezwykłym okolicznościom przypisać należy, że zeszedł na błędne drogi, pomimo przebijających się w nim wrodzonych ideałów. *C. d. n.*

Dział rolniczy.

Rozmiar zniszczenia przez powódź.

Na podstawie sprawozdań z **15 tu powiatów województwa krakowskiego** dowiadujemy się o wzmianach szkód, jakie wywołała powódź. **Gospodarstw rolnych zostało zniszczonych około 73 tysiące** (dokładnie 72.981), ofiar w ludziach było 55 osób, utonęło 92 koni, 834 sztuki bydła rogatego, 2.479 sztuk trzody chlewnej, około 14 tysięcy sztuk drobiu, 1088 pni pszczelnych, 34.023 drzew owocowych woda zniszczyła. **Gospodarstwa nad Wisłą, Dunajcem i Wisłoką** są przeważnie **zniszczone w 100 procentach**, to znaczy straciły podstawy normalnej egzystencji. Plony uległy zniszczeniu na obszarze około **150 tysięcy hektarów** w samem wojew. krakowskiem, a wartość szkód w plonach wynosi koło **75 miljonów zł.** Koszt obsiewu zniszczonych pól ocenia się na około 6 milj. zł.

Ogólny obszar roli zniszczonej przez powódź w całym kraju wynosi około 250 tys. hektarów, a w związku z tem łączna szkoda oceniana jest na około 200 milj. zł. Dołączając straty skarbu państwa i samorządu otrzymamy kwotę wyższą o dalszych około 100 miljonów zł., co dowodzi, wobec jak poważnego zagadnienia stoi w tej chwili nasz kraj.

Według dotychczasowych obliczeń, **zapotrzebowanie ziarna na obsiew** w zniszczonych powiatach województwa krakowskiego wynosi: żyta 480 tys. centnarów, pszenicy 37 tys. 400 cent., jęczmienia 15 tyś. 700 cent., owsa 26 tys. 200 cent., ziemniaków na przeżywienie i sadzenie 337 tys. 400 centnarów.

Nie ustalone jeszcze zostały szkody w budynkach, inwentarzu martwym, mostach, drogach i t. d.

Już dziś można stwierdzić, że wyrządzone szkody przez powódź są olbrzymie i przeszły najgorsze oczekiwania. Rany zadane klęską nie dadzą się szybko zagoić, a pomoc poszkodowanym nie może się ograniczyć do akcji doraźnej i tymczasowego wsparcia. **Zniszczenie sięga do podstaw normalnej egzystencji** gospodarstw rolnych, co stwierdza sama fachowa i miarodajna instytucja, — Izba Rolnicza.

Inicjatywa podjęcia akcji przesiedlenia niektórych rodzin ze zniszczonych małych gospodarstw, na tereny mniej zaludnione, gdzie istnieją warunki tworzenia gospodarstw rolnych do samodzielnego bytu, znajduje zatem uzasadnienie.

Siać dobre ziarno.

Za dawnych czasów zboże do siewu zbierano starannie, tak, że wobec braku uszlachetnionych odmian i maszyn nader często stosowano pracę ręczną całej rodziny, która w taki mozolny sposób przygotowywała ziarno siewne. Dzisiaj jesteśmy w położeniu bez porównania lepszem. Dzięki pracy uczonych rolników wytworzono doskonałe odmiany prawie wszystkich zbóż, dla każdego rodzaju gleby i warunków klimatycznych, wynaleziono mnóstwo maszyn, tak szybko i dokładnie czyszczących zboże, że nawet praca ręczna nie jest w stanie im dorównać. Zdawałoby się zatem, że powinniśmy siać tylko najdorodniejsze ziarno w najodpowiedniejszych odmianach, bo to zapewnia rolnikowi wysoki plon, a więc i opłacalność jego pracy.

Dzisiaj zaopatrzyć się w dobre ziarno jest łatwo. Przedewszystkiem należy zauważyć, że cena najlepszych zbóż siewnych jest zawsze dostosowana do cen zwykłego, t. zw. konsumcyjnego zboża. Jeżeli np. cena żyta zwykłego na rynku miejscowym wynosi 15 zł., to najlepsze żyto siewne uszlachetnione kosztuje 30 lub 50 procent drożej od rynkowego a więc 100 kg. takiego odpowiedniego nasienia może kosztować 20 do 23 zł.— różnica niezbyt wielka, która zwróci się zaraz po pierwszym roku. To samo dotyczy i innych zbóż, pszenicy, owsa i jęczmienia. Tym sposobem można w najbliższej spółdzielni rolniczo-handlowej albo bezpośrednio w gospodarstwach hodowli zbóż, zaopatrzyć się w materjał siewny najlepszej jakości, gdyż cena jego jest zawsze dostosowana do ceny zboża rynkowego, niektóre gospodarstwa nasienne wymieniają też ziarno konsumcyjne na ziarno siewne z pewną dopłatą. Zauważyć należy, że zboże dobre można siać rzadziej, a więc różnica kosztu będzie jeszcze mniejsza.

Czas już zatem najwyższy zamówić i postarać się o dobre ziarno siewne ozimin — żyta i pszenicy. Żyta mamy obecnie odmian dużo, w warunkach polskich, można polecić jednak tylko kilka. Do dobrych odmian zalicza się żyto Puławskie, — jest to odmiana krajowa, b. plenna, nadaje się na wszelkie gleby, krzewi się dobrze, na b. mocnych glebach i przy silnem nawożeniu wylega, ponieważ jednak takiego stanowiska żytu się nie daje, gdyż odpowiedniejszą będzie pszenica, przeto śmiało żyto to powszechnie siać można. Dalej doskonałe jest żyto Petkuskie, Rogolińskie, Mikulickie, i na lepsze grunty Wierzbieńskie, Zeelandzkie. Odmiany te są specjalnie polecane dla województwa krakowskiego. W ten sposób na wszelkie gleby mamy już własne doskonałe odmiany, któremi koniecznie należy zastępować żyto miejscowe. Trzeba wiedzieć, że żyto jest rośliną obcopylną t. j. dla zapłodnienia musi otrzymać pyłek z innej rośliny, łatwo się zatem wyradza, o ile w sąsiedztwie rośnie żyto innej odmiany. Najlepiej zatem będzie, jeżeli wieś sieje jedną odmianę, gdyż wówczas żyto tej odmiany długie lata utrzyma się w formie niezmienionej, w przeciwnym razie należy często (co 2 lub 3 lata) zmieniać ziarno do siewu.

Pszenic istnieje jeszcze większa ilość odmian, z najbardziej znanych i polecenia godnych dla woj. krakowskiego wymienić należy: Graniatkę Dańskowską, Ostkę Grodkowicką, Ostkę Skomoroską, Złotkę Granum.

Najkorzystniej zasiewać nasiona oryginalne, albo przynajmniej 1-szy odsiew wybranej odmiany. Zyskuje się na plenności z nasion lepszych, a przytem i mniej się wysiewa na morgę.

WIADOMOSCI GOSPOGARCZE.

Żyto siewne dla powodzian dostarczą Państwowe Zakłady przemysłowo-zbożowe **bezpłatnie.** Wysłano już transporty żyta siewnego do powiatów dotkniętych powodzią w następ. ilościach: powiat bocheński 2.388 centnarów, pow. brzeski 5.400 cent., pow. dąbrowski 9.320 cent., pow. gorlicki 630 cent., pow. jasielski 2.470 cent., pow. krakowski 410 cent., pow. limanowski 330 cent., pow. mielecki 10.000 cent., pow. myślenicki 1.150 cent., pow. nowosądecki 1.820 cent., pow. nowotarski 230 cent., pow. ropczycki 1.750 cent., pow. wadowicki 700 cent., pow. tarnowski 2.050 cent., pow. żywiecki 100 cent.

Obawiać się należy, że żyto zbiórkowe będzie mieszaniną różnych odmian.

Poszczególne Izby rolnicze wzięły w opiekę poszkodowane powodzią powiaty wojew. krak. Podział ten przeprowadzono w następ. sposób: pow. bocheński i wadowicki objęła Izba rolnicza łódzka, pow. brzeski — Izba rol. wołyńska, pow. dąbrowski — Izba rol. warszawska i kielecka, pow. mielecki — Izba rol. lubelska, pow. nowosądecki — Izba rol pomorska, pow. tarnowski — Izba rol. poznańska, pow. gorlicki — Izba rol. śląska, pow. jasielski — Izb. rol. białostocka, pow. myślenicki — Izba rol. wileńska, pow. ropczycki — Izba rol. lwowska, pow. limanowski — Izba rol. krakowska jak również i powiaty: bialski, krakowski, żywiecki i chrzanowski.

Izby rolnicze przedewszystkiem dostarczyć mają nasienia do obsiewu pól i paszy dla zwierząt.

Jak się oddłużenie rolnictwa będzie przedstawiać. Wszystkie długi prywatne gospodarstw drobnych (do 50 ha) mają być skonwertowane (odroczenie płatności) przymusowo. Spłata tych długów będzie rozłożona na lat 15 przy oprocentowaniu 3—4 od sta rocznie. Przy spłatach przedterminowych przewidziane są dla dłużników ustępstwa z sumy długów. Kredyty meljoracyjne, parcelacyjne, klęskowe, mają ulec rewizji, to znaczy długi te w pewnym stosunku zostaną zmniejszone. Oddłużenie będzie obejmować długi z przed 1 lipca 1932 r.

Nafta ma potanieć o 20 procent.

Wywóz żyta zagranicę w pierwszem półroczu r. b. wyniósł 2 miljony 400 tys. centnarów wartości 18 milj. zł. Wywóz mąki żytniej w tym czasie osiągnął 591 tys. 450 cent. za blisko 5 miljonów zł.

Ceny zboża giełdowe płacone w ub. tyg. w Krakowie: żyto 16–16.25; pszenica 19–19.50; owies 11–12.50; jęczmień 14.50–15.50; mąka razowa 20–21 zł.

Ceny bydła i świń za 1 kg. ż. wagi: buhaje 50–70 gr.; krowy 43–68 gr.; jałówki 50–74 gr.; świnie 76–96 gr.

Ceny koni: pojazdowe 150–250 zł.; pociągowe lekkie 80–180 zł.; rzeźne 30–60 zł.

Ceny nawozów sztucznych za 100 kg. na składzie w Krakowie: azotniak 23–24 procentowy – 31.50 zł.; saletrzak 15 i pół proc. — 24.50 zł.; supertomasyna 16 proc. – 11.50 zł.; kainit 6.50 zł.; sól potasowa 20–22 proc. – 11.50 zł.

U lekarza.

— Niech panienka odetchnie swobodnie.
— Dziś jeszcze nie mogę.
— Dlaczego?
— Jutro dopiero składam egzamin.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej.

Dzięki uruchomieniu stałej komunikacji polskiemi okrętami z Europy do portów palestyńskich, co znacznie obniżyło koszta podróży, odbyło się wiosną roku bieżącego kilka pielgrzymek do Ziemi Świętej umożliwiających poznanie jej najszerszym warstwom społeczeństwa.

Pewną wadą tych podróży był jednak krótkotrwały, bo wszystkiego 4-dniowy pobyt w samej Ziemi Świętej, co wpływało na zbyt forsowne i męczące tempo zwiedzań. Obecnie wskutek starań zainteresowanych czynników udało się uzyskać przedłużenie postoju „Polonji" — taka jest nazwa statku Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego, utrzymującego komunikację z portami palestyńskiemi — do dni pięciu, co umożliwiło poważne rozszerzenie programu pobytu pielgrzymki w Ziemi Świętej organizowanej obecnie przez Ligę Katolicką w Katowicach, Piłsudskiego 58, **w czasie od 10 do 26 października r. b.** — Korzystając przez cały czas z komunikacji samochodowej pielgrzymka zwiedzi wszystkie święte miejsca, a więc Jerozolimę, Betleem, Nazaret, Ain Karim, Kanę Galilejską, Kafarnaum, Tyberjadę, jezioro Genezaret, Jordan, Jerycho, Morze Martwe, Haifę, Górę Karmel, następnie przez Ateny i Konstantynopol powróci do kraju. Nie potrzebujemy dodawać, że wrażenia takiej podróży są doprawdy niezapomniane. — Koszt udziału w pielgrzymce wynosić będzie zaledwie zł. 720.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka„ 20 „ $1/_{16}$ str. 10 zł., $1/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.